

Książka autora bestsellerów

Kołysanka z Auschwitz, Dzieci żółtej gwiazdy i Bibliotekarka z Saint-Malo



Powieść zainspirowana
życiem Janusza Korczaka,
który poświęcił się walce
o dobro dzieci

NAUCZYCIEL Z GETTA

MARIO ESCOBAR



MARIO ESCOBAR

NAUCZYCIEL Z GETTA

PRZEŁOŻYŁA

Barbara Bardadyn



Tytuł oryginału:

El Maestro

Redaktorka prowadząca: Ewa Pustelnik
Wydawczyni: Agata Garbowska-Karolczuk
Redakcja: Ewa Kosiba
Korekta: Ida Świerkocka
Projekt okładki: Mariusz Banachowicz
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2021 de Mario Escobar

Copyright © 2022 for the Polish edition by Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Barbara Bardadyn, 2022

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2022

ISBN 978-83-67335-43-0

Grupa Wydawnictwo KobiECE | www.WydawnictwoKobiECE.pl





CZĘŚĆ I

OSTATNIE LATO

PTAKI NAD WARSZAWĄ

Na obrzeżach Warszawy, 1 września 1939 roku

Moi uczniowie wzbraniali się przed zakończeniem lata niczym rozbitek, który chwyta się szalupy w środku sztormu. W tym wieku, kiedy życie wydaje się wieczne, nic nie zaspokaja młodych umysłów gotowych cieszyć się wszystkim aż do ostatniej sekundy, skłonnych wycisnąć czas do ostatniej kropli, tak jak sok z pięknych pomarańczy, które tamtego popołudnia przyniosła pani Stefania. Gdy tylko zjawiła się nad rzeką, my, dzieci i wychowawcy, odwróciliśmy się w jej stronę. Miała już za sobą ten okres, kiedy piękno widać tylko na zewnątrz, chociaż ja zawsze uważałem, że jest ładna. Poznaliśmy się trzy dziesięciolecia wcześniej. Jej czarne włosy zaczynały siwieć, a na twarzy odbijał się nieustanny wysiłek, jaki poświęcała dzieciom. Rok wcześniej przebywała w Palestynie. Obydwoje od czasu do czasu zastanawialiśmy się nad pozostaniem tam, choć zakrawało na ironię, że dwoje polskich Żydów przywykłych do

zimnego północnego wiatru chciało wrócić na gorącą ziemię swoich przodków. Znowu połączyły nas dzieci, a teraz, kiedy lato zaczynało leniwie dobiegać końca, a pogłoski o wojnie zamieniły się w larum, Stefania wydawała się tak pełna spokoju i miłości jak zawsze.

– Serwus, dziewczęta i chłopcy, przyniosłam ich więcej – powiedziała, rzucając pomarańcze małej grupce starszych wychowanków.

Złapali je w locie i zaczęli szybko obierać. Następnie Stefania podeszła do mnie, a ja nie bez trudu podniosłem się z kamienia, na którym siedziałem. Potrzebowałem kilku sekund, żeby się oprzeć na moich zmęczonych nogach, a potem udaliśmy się na spacer wzdłuż rzeki, aby wilgoć nas nieco odświeżyła.

– W Warszawie zaczyna się robić nieciekawie. Słyszysz się okropne rzeczy.

– Droga pani Stefanio, nie ma powodu do niepokoju. W ciągu ostatnich lat mieliśmy straszliwą wojnę, powstanie wolnego kraju, bitwę warszawską z Sowiecami, przeżyliśmy mnóstwo nieszczęść. Naród polski jest przyzwyczajony do cierpienia. Każde pokolenie powtarza cykl życia. My dwoje znajdujemy się u kresu naszego, ale już wkrótce inni zajmą nasze miejsce na świecie.

Stefania zmarszczyła brwi, nie lubiła tego zdumiewającego spokoju, jakim najwyraźniej emanowały moje słowa. Uważała, że zawsze wszystko analizuję, jak gdyby ludzkie serce potrafiło przewidywać. Następnie podniosła wzrok. Niebo było tak jasne, że wydawało się, iż nic nie może zmącić tego spokoju.

– Każde pokolenie jest niczym jedna z pór roku i to się powtarza w niekończącym się cyklu. To wieczne odrodzenie, które rozpoczyna się wiosną, kiedy wszystko wydaje się solidne

i trwale i ludzie uważają, że tak będzie zawsze. Później przychodzi lato, budzi się kolejne pokolenie, kreatywne i prowokacyjne, które wywraca wszystko do góry nogami, podważa ustalony porządek, a potem ustępuje miejsca jesieni. Wtedy to następne pokolenie na nowo odkrywa indywidualizm i zdolność człowieka do osobistych osiągnięć, ale zaniedbuje spójność społeczną, aż wraz z zimą nadchodzi najbardziej destrukcyjne i niebezpieczne pokolenie, niespotykany dotąd kryzys społeczny, niszczenie tego, co wydaje się solidne, oraz chaos. Bez sensu stawiać czoło czemuś, co jest nieuniknione.

Moja przyjaciółka przystanęła i obserwowała srebrzyste błyski na spokojnych, lecz będących w nieustannym ruchu wodach rzeki.

– Chcesz powiedzieć, że to, co się wydarzy, jest nie do powstrzymania, że nie możemy nic zrobić, by temu zapobiec?

Nachyliłem się, dotknąłem mojej niezbyt gęstej brody i przez chwilę patrzyłem na swoje odbicie w rzece. Byłem zaskoczony, widząc siebie tak wymizowanego, jakby upływ czasu bezlitośnie poorał moją wysuszoną twarz i starł zaróżowione policzki z czasów młodości.

– Mam już sześćdziesiąt lat, sześciokrotnie byłem dzieckiem i nie wiem, czy będę nim kolejny raz. Wcześniej czy później wszyscy znikniemy, pani Stefanio, to tylko kwestia czasu. Wszelka pamięć jest zawsze ponura, ponieważ zwiastuje nieuchronną śmierć. Pomyśl o wielkich ludziach naszych czasów. Władcy, przemysłowcy, wybitni przywódcy rewolucyjni, wszyscy oni pokonali setki przeszkód, żeby dotrzeć na szczyt i co im to dało? Dekadę chwały, w przypadku największych szczęśliwców dwie lub trzy, żeby na koniec ich dni pozostało jedynie poczucie wyczerpania. Starość to zmęczenie, człowiek kładzie się wycieńczony i wstaje zdyszany.

Stefania zaczęła się śmiać. Zawsze tak reagowała, kiedy filozofowałem. Wiedziała, że mogła mnie tym zirytować albo wyprowadzić z równowagi.

– Wszystkie rozmowy kończą się tak samo. Nigdy nie poznałam nikogo, kto tak bardzo by kochał i nienawidził samego siebie. Może i jesteście już starzy, ale co będzie z nimi? Co im powiesz, kiedy naziści zajmą Polskę? Że to cykl pokoleniowy? Że ty walczyłeś w Wielkiej Wojnie, a teraz oni muszą cierpieć?

– Lepiej wracajmy do dzieciaków. Pozwól, żeby naziści robili to, co mają zrobić. Zdaje się, że wojna jest nieunikniona, ale teraz nie ma takiego samego entuzjazmu jak w tysiąc dziewięćset czteremsetnym i jest on o wiele mniejszy niż w tysiąc dziewięćset dwudziestym. Nie sądzę, żeby była bardzo długa, i mam nadzieję, że znowu dostaną to, na co zasługują.

Ruszyliśmy powoli z powrotem w stronę grupy wychowanków. Podczas gdy starsi rozmawiali o polityce, młodszy bez troski wskakiwali do rzeki. Miałem ochotę pójść w ich ślady. Dorastanie to ciągłe przejmowanie się tym, co się może stać, i tym, co się nam nie podoba na świecie, jak gdybyśmy tak naprawdę nie mogli niczego zmienić. Przystanęliśmy naprzeciwko nich. Zjedli już pomarańcze i rzucali skórki, jakby były pociskami.

Hanna podeszła ze swoim dziesięcioletnim synem. Był u nas od niedawna, ale natychmiast przystosował się do zwyczajów panujących w Domu Sierot – ośrodku, którego zbudowanie i utrzymanie tak wiele nas kosztowało i który pewne konserwatywne gazety nazywały „pałacem biedoty”.

– Doktorze Korczak, słyszał pan plotki? Zanim dziś rano wyjechaliśmy z miasta, w radiu mówiono o...

– Hanno, plotki krążą od wielu miesięcy. Wygląda na to, że Hitler jest zdeterminowany, by odzyskać Gdańsk, ale tak

naprawdę pragnie zająć całą Polskę, a później Europę, jeśli Chamberlain mu to umożliwi. Najlepiej po prostu pozwolić, żeby sprawy toczyły się swoim torem. Będzie tak, jak Bóg zechce.

Chłopcy zaczęli się emocjonować, jakby krew burzyła się w ich żyłach. Chociaż byli wśród nich komuniści, którzy pragnęli, by kraj stał się sowiecką republiką, a także kilku syjonistów opowiadających się za powrotem Żydów do Ziemi Obiecanej, wszyscy jednakowo pogardzali narodowymi socjalistami.

– Wystarczy! – wykrzyknąłem, podnosząc ręce. – Tego właśnie chcą faszyci, byśmy taki piękny dzień jak dziś, piątek, tuż przed końcem tygodnia, spędzili na rozprawianiu o ich wojennych i okupacyjnych aspiracjach. Już od trzech lat wstrzymujemy oddech. Co ma być, to będzie.

Moje słowa jeszcze bardziej podsycały ich chęć do dyskusji. Przewróciłem oczami, zdjąłem okulary i usiadłem na kamieniu.

– Tylko Sowietci mogą powstrzymać nazistów. Stalin będzie nas bronił – stwierdził jeden ze starszych wychowanków.

– Tak samo jak Hiszpanii w wojnie domowej? W końcu ich wystawił. Teraz biedna republika jest na wygnaniu, a generał Franco rządzi żelazną ręką. Musimy czekać na pomoc Anglików i Francuzów – oznajmił drugi.

Kiedy kontynuowali swoją ożywioną dyskusję, podszedł do mnie Łukasz, syn Agaty, i pokazał mi żabę, którą złapał w pobliżu rzeki. Położył mi ją na dłoni, a ja patrzyłem na nią dłużej niż chwilę.

– Myślisz, że jeśli ją pocałuję, zamieni się w pięknego księcia? – zażartowałem.

– Nie, doktorze, to żaba.

Zmarszczyłem brwi. Klątwa dorosłości znowu spełniała się na moich oczach.

– Nie, drogi Łukaszu, to księżę, ma na imię Igor i jeśli znajdzie piękną księżniczkę, odzyska swój dawny wygląd i swoje królestwo.

Chłopiec zrobił się bardzo poważny, jak gdyby fantazja była najgorszym z przestępstw, i jakby czuł, że sobie z niego żartuję.

– Nie możesz tracić wyobraźni. Świat nigdy nie powinien być tym, co narzucają nam rozum, dorośli, społeczeństwo. Musimy cały czas patrzeć na świat ich oczami – powiedziałem, wskazując najmłodsze dzieci, które w tym momencie toczyły zaciętą bitwę.

Jednym susem znalazłem się koło dzieciaków. Natychmiast się do mnie uśmiechnęły, uściskały mnie i zaczęły ciągnąć za ręce, prosząc, żebym się do nich przyłączył. W dzieciństwie nigdy nie bawiłem się z innymi dziećmi, a teraz mogłem się cieszyć ich towarzystwem przez cały czas.

– Doktorze, pan będzie po naszej stronie – obwieścił Paweł. Był u nas od kilku miesięcy. Tramwaj przejechał jego ojca, kiedy pijany przechodził przez ulicę, i chociaż nie powinienem tak mówić, uważałem, że to było najlepsze, co temu chłopcu mogło się przytrafić.

– Pewnie, będę jednym z was.

Kacper pociągnął mnie za rękaw.

– Nie! Będzie walczył z nami! Jest nas mniej i jesteśmy mniejsi.

Kacper zawsze potrafił mnie rozczulić. Z lokami i czarnymi, blisko osadzonymi oczami przypominał cherubina. Mówił dziecięcym językiem, a jego żwawość sprawiała, że wszyscy mieliśmy przy nim pełne ręce roboty.

– Myślę, że mały cherubin ma rację, muszę pomóc słabszym.

Ostatecznie dołączyłem do tych mniejszych i zaczęliśmy walczyć mieczami z patyków, obrzucać się szyszkami i ukrywać

wśród zarośli. Wojna zawsze była najciekawszą zabawą okresu dzieciństwa.

Wtem z błękitnego nieba dobiegło coś jakby grzmot, ale brak chmur sprawił, że uważnie popatrzyłem w stronę horyzontu. Wtedy zobaczyłem srebrzyste ptaki, które w szyku kierowały się w stronę Warszawy.

W tym momencie dzieci znieruchomiały, wychowawcy i koledzy wstali i zapanowała długa cisza, przerywana silnikami junkersów. Obserwowałem je ze złością płonącymi oczami i z zaciśniętymi zębami.

Pomyślałem o Zaratustrze, fałszywym proroku Nietzschego, tym szaleńcu, który umarł w rozterce ze światem i na wpół obłąkany. Jego przepowiednie o nadludziach zdawały się spełniać, ale nie to czyniło go fałszywym, tylko widok twarzy Kacpra, na której malowały się przerażenie i dezorientacja. Uczepił się moich nóg, jakbym mógł powstrzymać tę przeklętą wojnę. To wtedy postanowiłem, że pokonam te potwory, które zamierzały podbić mój świat. Później wyszeptalem *Pieśń poranną* Franciszka Karpińskiego: „A człowiek, który bez miary obsypany Twemi dary, coś go stworzył i ocalił...”.

Chłopiec podniósł wzrok i słysząc moje mamrotanie, znowu zaczął się uśmiechać, mimo że silniki nadal groźnie ryczały. Wtedy, będąc w podeszłym wieku, po latach poszukiwań, wiedziałem, gdzie jest moje miejsce na świecie. Zaciśnąłem dłonie w pięści i poczułem się najpotężniejszym człowiekiem na ziemi. Byłem to winien moim małym pisklakom. Gwiazda, którą babcia zawsze widziała na mojej dziecięcej twarzy, musiała błyszczeć, kiedy niebo pustoszało i wszystko na powrót przykryła ciemność.



*Sięgnij po
więcej!*



www.wydawnictwokobiece.pl



[kobiece](https://www.facebook.com/kobiece)



[wydawnictwo.kobiece](https://www.instagram.com/wydawnictwo.kobiece)